

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

W numerze:

- * Antykapaliści i kryzys
- * Co to jest faszyzm?
- * Życie po kapitalizmie
- * Freddie Mercury
- * 30. rocznica stanu wojennego

Grudzień 2011

Nr 145 (198)

Cena: 2 zł

Idzie kryzys, idą cięcia CZAS NA OPÓR



**Tusk, odczep się
od emerytur s. 3**



Europa przeciw cięciom s. 4



Revolucja w Egipcie s. 5

Idzie kryzys, idą cięcia

CZAS NA OPÓR

W swoim listopadowym exposé Donald Tusk dał jasno do zrozumienia, że postanowił dokręcić śrubę.

Tusk planuje zredukować deficyt budżetowy (coroczny dług) od dzisiejszego 5,6% do 1% PKB w roku 2015 i zmniejszyć dług państwowy (całkowity dług) od 55% do 47% PKB. Wymagać to będzie ogromnych cięć – a premier raczej nie zamierza ściągnąć pieniędzy od najbogatszych.

Co więcej prognozy ekonomiczne są coraz gorsze. Według danych OECD z listopada 2011 r. PKB wzrośnie nie o 3,8 proc. w latach 2012 i 2013, jak wcześniej podawano, tylko o 2,5 procent.

Polska nie ma waluty euro, jednak kryzys w eurostrefie wywiera ogromny wpływ na polską gospodarkę.

Jak słusznie ocenił amerykański *Bloomberg Businessweek*: "Gospodarka Polski zwalnia, gdyż popyt z sąsiednich Niemiec, największego partnera handlowego tego kraju, błędnie w czasie kryzysu długu państwowego strefy euro. Wolniejszy wzrost może wycofać plany rządu dotyczące kształtowania finansów publicznych" (29.11.2011).

Europejscy liderzy nie mogą znaleźć rozwiązania dla kryzysu – nie wiedzą jak zdobyć fundusze na ratowanie zadłużonych banków i państw. Wiedzą tylko, że trzeba atakować większość mieszkańców Europy. Plany Tuska są zgodne z tym scenariuszem.

Milczący Tusk

Wielu posłów i komentatorów zauważyło, że premier przemilczał ważne kwestie, jak służba zdrowia i oświata. To prawda, ale nawet to, co powiedział, jest dla nas fatalne.

Największym uderzeniem Tuska jest podwyższenie wieku emerytalnego do lat 67 dla wszystkich – czyli o 7 lat dłużej dla kobiet i 2 lata dla mężczyzn.

"Co cztery miesiące wiek emerytalny przesuwano będziemy o kolejny miesiąc, co oznacza, że z każdym rokiem pracować będziemy dłużej o trzy miesiące, co będzie oznaczało, że ten poziom 67 lat w przypadku mężczyzn osiągniemy w roku 2020, a dla kobiet w roku 2040" – zapowiedział.

W celu minimalizowania oburzenia społecznego politycy rządowi twierdzą, że te zmiany będą stopniowe i trwałe będą bardzo długo. To małe pocieszenie. Dzisiejsza 50-letnia kobieta i tak będzie pracowała o 3 lata dłużej, a 30-letnia o siedem lat dłużej.

Rządowe mówienie o stopniowych zmianach ma oswoić nas z rzekomą potrzebą podwyższenia wieku emerytalnego. Drzwi zostały uchylone. Rząd zapewne liczy na to, że będzie łatwiej ewentualnie skrócić czas do wprowadzenia podwyższenia wieku emerytalnego do 67 lat – pod warunkiem, że nie będzie walki w obronie dzisiejszych uprawnień emerytalnych. (*Więcej o emeryturach na s. 2*).

Oklaski

Szkodliwość planów Tuska można mierzyć oklaskami, z którymi je witano w prestiżowych mediach biznesowych, które z reguły namawiają do ostrych cięć. W brytyjskim *The Economist* napisano: "Pan Tusk wreszcie mówi twardo. Jego program, przedstawione parlamentowi w dniu 18 listopada, był nabitą odważnymi reformami."

Agencje ratingowe, oceniające ryzyko finansowe dla nadzianych spekulantów, mówiły podobnie.

"Zaproponowane działania pokazują zaangażowanie rządu w kierunku konsolidacji fiskalnej" - zachwyciła się agencja Fitch, a Moody's ocenił: "Pakiet reform jest proaktywny. Zaproponowane działania idą daleko w przyszłość."

Jednak jak na razie rating Polski nie został podwyższony. Fitch tłumaczył: "Zmiany są obecnie na papierze. Nie wiemy, jaki będzie ich rzeczywisty wpływ na budżet".

Europa w kryzysie

Ta niepewność jutra nie dotyczy tylko Polski - paraliżuje decydentów w Europie i USA. Trudno nie zrozumieć dlaczego. Metody Tuska i innych zwolenników surowych "oszczędności" nie tylko są niesprawiedliwe – są także nieskuteczne. Przykładowo, brytyjski rząd Davida Camerona wprowadza daleko idące cięcia od połowy roku temu konserwatyści wygrali wybory. 29 listopada podano, że nie będzie spodziewanego wzrostu gospodarczego - prognozę na rok 2012 obniżono od 2,5% wzrostu do 0,7%. Tamtejszy minister finansów przyznał parlamentowi, że Brytanii grozi recesja.

Jeszcze gorzej jest w Grecji. Drażące cięcia nie poprawiły stanu gospodarczego tego kraju. Produkt krajowy jest o 9% mniejszy niż w 2008 roku, a produkcja przemysłowa o 23%.

Ciche cięcia Tuska

Ważniejsze niż to, co Tusk powiedział w exposé, jest to, nad czym milczał.

Od lat postępuje prywatyzacja służby zdrowia. Powstają prywatne szpitale, które korzystają z kadry państwowych. Firmy wprowadzają się do szpitali wybierając najbardziej łakome kąski – np. w szpitalu w Koninie oddano prywatnej firmie oddział nefrologii i dializoterapii.

1 lipca 2011 r. weszła w życie ustawa o działalności leczniczej, opisana jako komercjalizacja służby zdrowia. Według nowego prawa, jeśli samorzady nie przekształcą szpitali w spółki, będą musiały spłacić ich zadłużenia. Nawet jeśli powstają spółki,

długi są spłacone tylko częściowo. Jeśli szpital staje się spółką i zadłużenie trwa, po kilku miesiącach komornik może wejść na jej konto i nawet przejąć budynki szpitalne.

Fakt, że ta komercjalizacja ma na celu prywatyzację szpitali został ujawniony przez *Wikileaks*. Według depeszy ambasady USA w styczniu były premier, obecnie główny doradca Tuska, Jan Krzysztof Bielecki, powiedział ambasadorowi Stanów, że "dla amerykań-



Potrzebujemy zjednoczonych protestów związkowych.

skich inwestorów z doświadczeniem w branży służby zdrowia jest wiele obiecujących możliwości, a przywództwo USA mogłoby być pomocne w trwającym już teraz częściowym procesie prywatyzacji".

Rację miał lider WZZ "Sierpień 80" i Polskiej Partii Pracy Bogusław Ziętek, gdy powiedział w czasie kampanii wyborczej: "Zmierzamy w kierunku, kiedy pacjenta będzie wypluwało się tak szybko, jak tanią żywność w McDonalddie" (05.10.2011 *Radiowa Trójka*).

Rząd ma tu trzy cele. Po pierwsze prywatyzacją chce oczywiście wzbogacić biznesmenów. Po drugie chce zredukować państwową odpowiedzialność za publiczne leczenie – może wtedy mówić pracownikom, że ich konflikty toczony są z prywatnym właścicielem, nie z rządem. No, a po trzecie rząd zamierza zaoszczędzić pieniądze z budżetu państwa. Tu cicha prywatyzacja jest zbieżna z cichymi cięciami.

Przypomnijmy, że w Polsce wydatki na państwową służbę zdrowia są bardzo niskie – wynoszą jedynie 4,25% Produktu Krajowego Brutto (według ONZ w 2009 r. Czechy wydały 5,8%, Chorwacja 6,6, Niemcy 8,0, a Francja 8,8 PKB).

Likwidacja szkół

Ciche cięcia są prowadzone przez rząd bez przerwy.

Masowo likwiduje się szkoły. Według tygodnika *Przeгляд* (12/2011) 600 szkół w kraju może przestać istnieć jeszcze w tym roku, a w ostatnich pięciu latach zamknięto już 3 tys. placówek.

Rząd usprawiedliwia likwidację placówek niżem demograficznym – jednak w wielu przypadkach chodzi o coś innego. Krzysztof Baszczyński, wiceprezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, twierdzi:

"Do likwidacji są typowane szkoły, które nie cierpią na brak uczniów. Niestety, na oświatę patrzy się poprzez koszty." (rz.pl 03.03.11)

Ministrowie mówią, że szkoły są teraz odpowiedzialnością samorządów. Jednak rząd też oszczędza, gdy szkoły są zamykane.

"Subwencja oświatowa przekazywana z budżetu centralnego uzależniona jest od liczby uczniów. Zwykle nie wystarcza do prowadzenia placówki (w niektórych przypadkach zapewnia pokrycie tylko około 30% ponoszonych przez gminę kosztów)" – wyjaśnia *Przeгляд*.

Skutki cichych cięć rządu trafnie opisał Ryszard Szarfenberg z Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego (*Ubóstwo zielonej wyspy* - 23.10.2011):

"Do najmniej kontrowersyjnych, ale za to najbardziej bolesnych dla najuboższych należą ciche cięcia polegające na powstrzymaniu się od waloryzacji progów uprawniających do świadczeń z pomocy społecznej oraz do świadczeń rodzinnych, a także niepodnoszenie samych świadczeń. Rząd zignorował decyzję Komisji Trójstronnej w tej sprawie, a jest przecież jej częścią. Konsekwencją niepodwyższania progów dochodowych w pomocy społecznej jest to, że dla większości typów gospodarstw domowych stały się one niższe od minimum egzystencji (...). Ponadto proggi te służą także do obliczania wysokości świadczeń, więc ich niepodwyższanie powoduje też, że nadal uprawnieni do świadczeń otrzymują niższe zasiłki (...). Najważniejszą konsekwencją niepodwyższania progów dochodowych jest to, że wraz ze wzrostem ogólnej zarobkowości i kosztów życia coraz mniej rodzin jest uprawniona do świadczeń. Od 2005 roku z powodu zamrożenia progów dla świadczeń rodzinnych prawo do nich utraciło ponad 800 tys. dzieci."

Szarfenberg precyzyjnie podsumował dotychczasową politykę rządu:

"Ogólnie rzecz ujmując reformy systemu podatkowo-transferowego w latach 2007-2013 przyniosły duże korzyści najbogatszym (dochody osiągniętego decyla [najbogatsze 10%] wzrosły średnio o ponad 6%) i niewielkie lub żadne najuboższym (przeciętny wzrost dochodu pierwszego decyla o nieco ponad 1%, przy niewielkim spadku dochodów drugiego decyla)".

W swojej drugiej kadencji Tusk chce intensywniej przynosić "duże korzyści najbogatszym" naszym kosztem. Można i trzeba go powstrzymać.

Tusk, odczep się od emerytur

W wielu europejskich krajach toczy się walka przeciw planom zmuszenia starszych pracowników do kilku lat dodatkowej pracy poprzez podwyższenie wieku emerytalnego - często do 67 lat.

Kiedy rząd Tuska chce naśladować swoich kolegów z europejskich rządów i biznesu oraz zapowiada podwyższenie wieku emerytalnego w Polsce nie ma powodu, by polskie związki zawodowe miały bez oporu zgodzić się na tak poważne ataki na prawa pracowni-
cze. Wręcz przeciwnie - czas brać przykład ze strajków i protestów Europy związkowej!

Plany rządu uderzą przede wszystkim w tych pracowników, którzy mają najcięższą i najbardziej rutynową pracę i już przy dzisiejszym wieku emerytalnym mają problemy z wytrzymaniem do emerytury. Często muszą oni wcześniej przestać pracować z powodu chorób, wymęczenia lub są wypychani z rynku pracy ponieważ nie są uważani za wystarczająco wydajnych.

Głównym argumentem rządzących - obojętnie w którym kraju - za podwyższeniem wieku emerytalnego jest to, że państwa nie będzie stać na utrzymywanie wypłat emerytalnych, ponieważ będzie za mało pracujących w stosunku do rosnącej liczby emerytów.

Jeśli przyjmujemy te argumenty możliwe są dwie strategie:

1) starać się powiększyć liczbę pracujących, żeby utrzymać poziom świadczeń emerytalnych i liczbę emerytów na istniejącym poziomie;

2) zmniejszyć liczbę emerytów poprzez wydłużenie czasu pracy do momentu bliższemu statystycznemu wiekowi śmierci i obniżyć świadczenia emerytalne.

Tusk ignoruje pierwszą z tych strategii i zapowiada bezwzględne wprowadzenie drugiej.

Demografia i bezrobocie

Tymczasem Polska ma obecnie piątą od końca odsetek ludzi powyżej 65 roku życia w Europie. Tylko 18,96 proc. mieszkańców Polski ma więcej niż 65 lat, podczas gdy w krajach takich jak Niemcy i Włochy jest ich ponad 30 proc. (dane z 2010 r.). Natomiast w prognozach pięćdziesięcioletnich ten obraz się zmienia. Przewiduje się, że w 2060 r.



Możemy pokonać ataki Tuska.

64,39 proc. populacji w Polsce będzie w starszej grupie wiekowej, podczas gdy w Niemczech i Włoszech poniżej 60 proc., a w Islandii tylko ok. 33 proc. Trzeba jednak podkreślić, że są to prognozy wybiegające dwa pokolenia do przodu a liczby te zależą od politycznych decyzji w sprawach takich, jak emigracja i imigracja, „polityka prorodzinna” itd. Jest wiele działań, które można podjąć, by odwrócić trend starzenia się społeczeństwa. W wielu krajach europejskich imigracja pozytywnie wpłynęła w na skład wiekowy populacji, natomiast w Polsce duża emigracja miała odwrotny skutek.

Ważne jest oczywiście również to, na jakich zasadach pracują młodzi ludzie, jeśli mają „utrzymywać” emerytów. Czy pracują i płacą składki emerytalne, czy są na bezrobociu lub umowach śmieciowych? Ogólny stopień zatrudnienia w Polsce to 59,2 proc. - w całej UE ponad 65%. Bezrobocie wśród najmłodszych (poniżej 25 lat) wynosi w Polsce 17,3 proc. a w całej Unii 15,4 proc. (2008 r.). Wśród ogółu pracujących w Polsce spora część (27,3 proc. - największa w UE - 2010 r) pracuje na różnego rodzaju tymczasowych kontraktach - czyli często nie płacąc składek emerytalnych (dane Eurostatu).

Długość życia

W krajach, gdzie teraz pracownicy strajkują i protestują przeciw podwyższeniu wieku emerytalnego, jak np. w Brytanii, we Włoszech i we Francji, jasne jest, że walczą przeciw antypracowniczym atakom, które pogorszą sytuację zwykłych ludzi.

W Polsce tym bardziej propozycje

rządu są skrajnym uderzeniem, m. in. ponieważ ludzie ogólnie żyją krócej w Polsce niż w bogatszych krajach. Oczekiwana długość życia mężczyzn w Polsce wynosi średnio 72,1 lat, kobiet 80,7 lat (2010 r.). Różnica w stosunku do ogółu 27 krajów Unii Europejskiej wynosi 4 lata dla mężczyzn i ok. 2 lat dla kobiet na niekorzyść Polski. W porównaniu z takimi krajami jak Niemcy, Francja, Brytania i Włochy mężczyźni w Polsce żyją o 6-7 lat krócej, a kobiety o 2-4 lat.

Przy wieku emerytalnym 67 lat mężczyźni w Polsce, przy dzisiejszej długości życia, przeciętnie będą korzystać z emerytury i odpoczynku po wielu latach ciężkiej pracy tylko przez 5 lat, kobiety przez 13 lat - w obu przypadkach krócej niż koledzy i koleżanki z krajów, które Tusk chce naśladować. Oznacza to, że oszczędności dla państwa polskiego będą dużo większe niż u Camerona, Merkel itd. - ale będą miały miejsce kosztem zdrowia i życia dzisiejszych pracowników.

W niektórych krajach ogólny wiek emerytalny już wynosi 67 lat - np. w Norwegii od dawna tak jest. Jednak ok. 80 proc. dzisiejszych 61-latków jest objętych systemem wcześniejszej emerytury i mogą zakończyć życie zawodowe już w wieku 62 lat - podczas gdy długość życia wynosi 79 lat dla mężczyzn a 83,3 dla kobiet.

Badania europejskie dotyczące utraty miejsc pracy w okresie kryzysu od 2008 do 2010 r. pokazują, że w tym okresie wśród ludzi młodych utrata pracy była największa, podczas gdy starsi pracownicy zyskali jeśli chodzi o zatrudnienie. Pokazuje to, że nieko-

niecznie jest tak, jak mówią „eksperti”, że wyższy wiek emerytalny nie doprowadzi do większego bezrobocia wśród młodzieży. Wiadomo, że w Europie już od paru lat trwa proces naciskania na to, by ludzie dłużej pracowali, podczas gdy liczba młodych ludzi bez pracy wzrosła.

Praca do 67 roku życia czy zasiłek?

Innym zagadnieniem jest sama możliwość dopracowania przez pracowników dodatkowego czasu do nowej emerytury.

Obecnie w Polsce, wśród osób w wieku 55-64 lata, pracuje tylko 36,6 proc. (dane za II kwartał 2011 r.), jest to przedostanie miejsce w Europie. Nie jest to tylko wynikiem wcześniejszych emerytur. Znalezienie pracy przez osobę powyżej 50 roku życia jest bardzo trudne i często dla takich osób dopiero zasiłek przedemerytalny bądź emerytura daje możliwość osiągnięcia stałych dochodów. Odsunięcie tego momentu skazuje takie osoby na wegetację. Program rządowy „50 plus” rozpoczęty w 2008 r., mający ułatwić znalezienie pracy starszym pracownikom, okazał się fiaskiem i nie ma żadnych gwarancji, że będzie inaczej w przyszłości.

W swoich zamiarach rząd powołuje się na przykłady z innych państw europejskich, ale nie mówi o niedostatecznym finansowaniu opieki zdrowotnej dla pracowników i fatalnym dostępie do usług medycznych. W wielu przypadkach osoby sześćdziesięcioletnie, a nawet młodsze, mają już poważnie nadwerężone zdrowie i fizycznie nie będą zdolne przepracować kolejnych lat. Spadek wydajności i zwolnienia lekarskie będą pretekstem dla pracodawców, by pozbyć się takiego pracownika przy pierwszej sposobności.

Wiek emerytalny powinien być elastyczny wewnątrz pewnych ram tak, aby każdy mógł zdecydować według własnego stanu zdrowia, sytuacji zawodowej i rodzinnej, kiedy chce przejść na emeryturę. Świadczenia emerytalne muszą gwarantować emerytom godne życie - a jeśli ktoś nie wytrzyma do wieku emerytalnego, musi mieć realne możliwości uzyskania renty.

Podsumowując, jest mnóstwo argumentów za tym, by związki zawodowe w Polsce również zmobilizowały się przeciw planom rządu dotyczącym wieku emerytalnego, bo są one atakiem na wszystkich ludzi pracy. Solidarność, OPZZ, FZZ i inne mniejsze związki powinny zjednoczyć się i zorganizować wspólny strajk i manifestacje uliczne.

**Joanna Puszwa
i Ellisiv Rognlien**

cd. ze s.2

Kryzys

Nie ma magicznej kuracji dla kryzysu. Póki gospodarka jest sterowana w interesie najbogatszych, wielkich korporacji i banków będziemy ciągle zagrożeni kolejnymi atakami rządu i pracodawców.

Rozwiązanie polega na zastąpieniu dyktatu kapitału demokracją świata pracy, tak żeby gospodarka była kierowana w interesie niezamożnej większości społeczeństwa. Należy więc

popierać wszystko, co się do tego przyczynia. W niektórych krajach Europy, jak Grecja, wizja takich zmian jest na porządku dziennym (patrz s. 12).

Jeśli chcemy poważnie walczyć z coraz głębszymi rządowymi cięciami w Polsce, ruch pracowniczy musi przejść od mówienia o kryzysie do zorganizowania masowych strajków. W każdym związku zawodowym, w jak największej liczbie zakładów pracy trzeba żądać od liderów związkowych, by ruszyli do boju.

Nie oznacza to, że bez masowego strajku nie można wygrać w pojedynczych walkach (patrz s. 9), jednak bez takich ogólnokrajowych akcji nie powstrzymamy ataków rządu.

Nie oznacza to również, że studenci, bezrobotni czy emeryci muszą czekać na pracowników przed decydowaniem się na własne akcje. Warto przypomnieć, że masowe protesty studentów w Brytanii w 2010 r. zmieniły nastroje wśród pracowników, co skutkowało w zeszłym miesiącu naj-

większym strajkiem masowym w Wyspach od 1926 r. (patrz s. x)

Rząd wykorzystuje fakt, że obecny kryzys w Europie i na świecie jest tak głęboki, by twierdzić, że cięcia są nieuchronne.

My odpowiadamy, że nie zamierzamy płacić za kryzys, którego nie wywołaliśmy. To punkt wyjścia dla dalszych rozwiązań.

Andrzej Żebrowski

Europa przeciw cięciom

Europejskie rządy nie potrafią rozwiązać kryzysu ekonomicznego – jednak potrafią koordynować między sobą kolejne ataki na niezamożnych obywateli ich krajów. Na szczęście walka przeciw cięciom jest możliwa (i potrzebna). Przedstawiamy jedynie kilka przykładów ostatnich walk pracowniczych - w najbliższej przyszłości planowane są kolejne, np. we Włoszech.

Bułgaria



30 listopada ok. 30 tys. związkowców protestowało przed parlamentem przeciw podwyższeniu wieku emerytalnego o jeden rok. W ostatnich tygodniach nasilają się protesty przeciw rządowym "oszczędnościom". Protesty wymusiły na rządzie wprowadzenie zmian stopniowo – co rok wiek emerytalny ma zostać wydłużony o cztery miesiące. Trzeba oczywiście pójść dalej, ale widać, że masowe protesty działają.

Brytania



30 listopada ponad dwa i pół miliona pracowników uczestniczyło w największym strajku w Brytanii od 1926 roku.

W całym kraju odbyły się demonstracje i pikiety. Związkowcy pikietowali gmach parlamentu w Londynie (posłowie nie mogli nawet korzystać z tanich parlamentarnych posiłków, ponieważ strajkowali pracownicy poselskiej kafeterii).

W Londynie maszerowało 50 tys. osób, w Manchesterze 30 tys., w Glasgow 25 tys., w Birminghamie, Bristolu i Liverpoolu po 20 tys. Było wiele innych demonstracji.

"Nie możemy zgodzić się na to, żeby w sytuacji zamrożenia płac naszym członkom odebrano jeszcze 3 proc. zarobków, w zamian za co dostaną gorszą emeryturę i będą pracowali dłużej" - mówił Dave Prentis, sekretarz generalny największego związku publicznego sektora, UNISON.

"My, pracownicy służby zdrowia, rzadko strajkujemy, ale myślę, że to dopiero początek. W przyszłym roku będą kolejne protesty," powiedział Mark Milligan z University College Hospital w Londynie.

Siostrzana organizacja Pracowniczej Demokracji, SWP, wzywa do eskalowania akcji łącznie z bezterminowym strajkiem ogólnym.

Grecja



1 grudnia Grecja została sparaliżowana, gdy pracownicy przeprowadzili kolejny strajk ogólny – pierwszy odkąd powstał "technokratyczny" rząd koalicyjny z eko-

nomistą Lukaszem Papademossem na czele (11 listopada).

Nadzieje nowych rządzących, że pracownicy "dadzą im szansę" i ignorują wezwanie do strajku spaliły na panewce. Strajk był bardzo skuteczny.

Duże demonstracje miały miejsce Atenach, Salonikach i innych miastach. Nie były tak liczne jak w czasie poprzedniego strajku generalnego w październiku, ale wtedy przyszłość ostatniego rządu wisiała na włosku. Grudniowe demonstracje zostały zorganizowane przez radykalną lewicę.

Dzień strajku odbył się bez "incydentów". Nie było wybitych szyb, policja nie stosowała gazu łzawiącego. Funkcjonariusze w ogóle działali bez ostentacyjnego pokazu siły. W przeszłości dochodziło do przemocy w wyniku napięć stworzonych przez media i rząd. Jednak nowy rząd nie chciał splamić swoich pierwsze dni u władzy i powstrzymał "stróżów bezpieczeństwa" – co sugeruje, że w przeszłości policja była odpowiedzialna za przemoc.

Walka związkowców w Grecji nie ogranicza się do jednodniowych akcji. Na przykład w dniu strajku generalnego hutnicy strajkowali już przez niemal trzy tygodnie – dlatego maszerowali na czele ateńskiej demonstracji.

Belgia



2 grudnia w Brukseli - w samym centrum Unii Europejskiej – kilkadziesiąt tysięcy związkowców demonstrowało przeciw cięciom w publicznym sektorze, "reformie" systemu emerytalnego i ograniczeniu zasiłków dla bezrobotnych. Trzy największe centrale związkowe - FGTB, CSC, CGSLB - zorganizowały nie tylko demonstrację ale także ogólnokrajowy strajk, który objął głównie sektor transportu.

Związki szacują, że w manifestacji brało udział ponad 70 tys. osób. Sekretarz generalna FGTB Anne Delemenne powiedziała uczestnikom marszu: "Belgia stała się rajem fiskalnym dla najbogatszych i piekłem dla tych, którzy muszą wstawać wcześniej rano."

Rząd planuje cięcia liczące ponad 11 miliardów euro. Protestujący twierdzą, że to zniszczy system świadczeń socjalnych. "To nie do zaakceptowania, przekazują wsparcie bankom, a za wszystko muszą zapłacić pracownicy" – wyjaśniali.

Węgry



3 grudnia kilkadziesiąt tysięcy osób wzięło udział w antyrządowej demonstracji w centrum Budapesztu. Protestowali przeciw cięciom zapowiadanych przez premiera Viktora Orbana.

Manifestację zorganizowały związki zawodowe i organizacje pozarządowe.

Protest skierowany był również przeciw centrali związkowej, która zgodziła się na zmiany w prawie pracy, które m. in. ograniczają prawo do strajku.

Węgry są zagrożone recesją. Agencja Moody's obniżyła rating Węgier do poziomu śmieciowego. W 2010 r. Orban zerwał rozmowy z Międzynarodowym Funduszem Walutowym, jednak w listopadzie 2011 br. rząd nieoczekiwanie ogłosił rozpoczęcie rozmów z MFU i Unią Europejską, aby "zabezpieczyć kraj przed kryzysem". Ostatnio rząd wprowadził karę za bycie bezdomnym – grzywny w wysokości ok. 2000 złotych lub więzienia!

Protestujący chcą zabezpieczyć się inaczej. Na transparentach widniały hasła: "Nie chcemy dyktatorów!" i "Orban - czas ustąpić!"

Kryzys węgierski pokazuje, jak szybko dany kraj może wpaść w głęboki kryzys oraz jak szybko może powstać pracowniczy opór. Podczas polskiej kampanii wyborczej Jarosław Kaczyński chwalił Orbana jako wzór do naśladowania. Widać, że mieszkańcy Węgier mają inne zdanie.

Egipt w rewolucji przeciw armii



Plac Tahrir

20 listopada rozpoczęły się w Egipcie wybory parlamentarne, podczas gdy w Kairze i wszystkich głównych miastach masowe demonstracje przeciwko wojskowemu reżimowi starły się z siłami bezpieczeństwa.

Protestujący domagają się ustąpienia sprawującej władzę Najwyższej Rady Wojskowej (NRW). Podczas tłumienia wystąpień przez policję i wojsko zginęły co najmniej 42 osoby zginęły, ponad 2000 jest rannych.

Generałowie zaakceptowali jako nowego premiera Kamala Ganzuriego. Jednak nie jest on nową postacią. Służył pod dyktando Hosniego Mubarak przez 18 lat i był już premierem w latach 1996-98.

Więści o zatwierdzeniu Ganzuriego została powitana przez zgromadzonych na kairskim Placu Tahrir okrzykami o jego nieprawomocności.

Marszałek Mohammed Husajn Tantawi, przywódca NRW, zapowiedział że odda władzę cywilnemu rządowi w lipcu

2012 r. Jednak protestujący domagają się jego natychmiastowego odejścia.

Wybory, które będą trwać trzy miesiące, są uznawane za zwiastun nowej epoki demokracji. Ale wielu niezależnych kandydatów zrezygnowało z udziału w proteście przeciwko wprowadzonym ograniczeniom.

Wassim Wagdy z Kairu powiedział:

„Ludzie są zdecydowani głosować. Ale te wybory nie są takie jak w Afryce Południowej (po upadku apartheidu), to nie święto. Nowy parlament będzie od razu obarczony brakiem zaufania, ponieważ generałowie je podkopują. To nie jest prawdziwa demokracja”

Bractwo Muzułmańskie, które nie brało udziału w ostatnich demonstracjach, ma odnieść największą korzyść z wyborów.

Jednak więcej zależy od tego, czy odniosą skutek kierowane do robotników wezwania o solidarność.

To walka na śmierć i życie. Jednak ludzie dalej wychodzą na ulicę uzbrojeni tylko w maski przeciwgazowe i kamienie, by mieć pewność, że rewolucja spełni oczekiwania milionów Egipcjan.

Judith Orr

Tłumaczył Piotr Ciesielski

Oświadczenie Rewolucyjnych Socjalistów Pracownicy Egiptu: powstańcie dla zwycięstwa rewolucji

Po blisko roku naszej wspaniałej rewolucji reżim ucisku i korupcji kierowany przez Wysoką Radę Sił Zbrojnych nie zaprzestał siłowego narzucania własnej władzy, próbując wymazać ślady rewolucji i powstrzymać zubożałą masę pracującą od zebrania owoców swojej wielkiej walki. Reżim ucisku, który jest chroniony przez wojskowych, wyobrażał sobie, że rewolucja się wypaliła i zakończyła, i że ludzie, którzy powstałi w styczniu i zniszczyli potężną machinę ucisku, dadzą się dzisiaj pokonać cysternom z gazem łzawiącym, ślepym nabojom czy ostrej amunicji. Tłumy ryzykujące teraz śmiercią w imię ratowania rewolucji, w imię przeciwstawienia się resztkom przestępczego reżimu mogą triumfować, tak jak triumfowały wcześniej. A narzędzia ucisku, które zostały pokonane 28 stycznia, będą zniszczone ponownie, jeśli tak zechcą rewolucjonści.

Reżim dowiódł ponad wszelką wątpliwość, że jest niczym innym jak zdeformowaną kontynuacją absolutnej władzy Mubarak. Dzisiejszy reżim opiera się odzyskiwaniu przez nas tych firm, które zostały rozkradzione przez prywatyzację w czasach Mubarak. Te przywileje, którymi obłożył Mubarak elitarną klasę inwestorów, wciąż są chronione przez reżim wojskowy. Minimalna płaca, którą postulowali pracownicy w imię godnego życia, jest lekceważona przez lojalistów Mubarak. Mordowanie z zimną krwią rewolucjonistów rękami rzeźników Mubarak trwa bezwstydnie z rąk rządzących wojskowych.

W lutym pracownicy przyszedli na ratunek rewolucji, gdy strajki robotnicze rozprzestrzeniły się do wszystkich zakątków Egiptu, by wesprzeć powstanie rozpalające się w Kairze, Mahalli, Suezie, Aleksandrii. Pracownicy we wszystkich guberniach Egiptu, w ich wszystkich fabrykach i instytucjach, zarówno publicznych jak i państwowych, oddali się walce. Dyktator zmuszony został do odejścia, gdy strajki pracownicze sparaliżowały stawy reżimu i groziły mu upadkiem – reżim wybrał ratowanie się poprzez poświęcenie swojej głowy.

Dzisiaj rewolucja nie zostanie ponownie oszukana i nie zostanie spacyfikowana środkami uspokajającymi. Klasa pracownicza, która doprowadziła rewolucję do zwycięstwa w lutym, nie spóźnie się na ratunek bohaterom rewolucji, którzy dzisiaj pewnie utrzymują swoją pozycję w obliczu reżimu korupcji i represji. Firmy okupowane przez pracowników w styczniu będą okupowane ponownie, a pracownicy, którzy maszerowali na plac Tahrir, El Szoun, El Arba'in, pójdą tam jeszcze raz. Klasa pracownicza przebudzi się ponownie ze swoją bohaterską walką – po stronie rewolucjonistów - o wymazanie pozostałości reżimu Mubarak, i zbuduje rewolucyjną drogę opartą na sprawiedliwości i wolności.

**Rewolucyjni Socjaliści
21 listopada 2011**

Tłumaczył Bartłomiej Zindulski

Teksty nt. Egiptu opublikowane w tygodniku Socialist Worker

Dotychczasowa historia egipskiej rewolucji

Przed dziesięcioma miesiącami miliony Egipcjan i Egipcjanek zjednoczyło się w potężnej rewolucji i nakazało swojemu tyranowi ustąpić.

Wszystko rozpoczęło się od demonstracji, która miała miejsce 25 stycznia. Pod koniec dnia – po masowych bitwach ze zniechęconymi siłami policyjnymi – ludzie po prostu nie powrócili do swoich domów. Chcieli czegoś więcej, niż tylko protestu – chcieli obalić Hosni Mubarak oraz na zawsze zmienić Egipt.

Miliony osób na całym świecie obserwowało tłumy na placu Tahrir w zduńczeniu, jak nieuzbrojeni demonstranci byli w stanie stanąć do walki z potęgą sił specjalnych i policji. Wydawali się osiągać niemożliwe. Policja wycofywała się w popłochu. „Armia i lud – ramię w ramię” [dosłownie: „armia i lud jedna ręka”] wykrzykiwali protestujący, gdy oddziały wkraczały na plac. Mubarak wciąż jednak trwał przy władzy. Przyszłość rewolucji wisiała na włosku. Coraz większe rzesze osób napływały na plac Tahrir. Reżim zaczął sondować możliwości zawarcia układu z liderami

politycznymi.

Coś istotnego uległo jednak zmianie w ostatnich tygodniach panowania Mubarak. Setki tysięcy pracowników przyłączyło się do strajków. Nawet najmniejszy strajk jest na swój sposób małą rewolucją – obalając szefa, pracownicy przejmują, choćby na krótki czas, kontrolę nad własnym czasem oraz własnymi działaniami. Pracownicy posunęli rewolucję głębiej i dalej, niż to było dotąd możliwe.

Dzięki nim rewolucja nie ograniczała się już dłużej do centrów miast, ale stała się bitwą w każdym miejscu pracy. Nie chodziło tylko o koniec Mubarak. Rewolucja w miejscach pracy odsłoniła bliskie związki pomiędzy tyranią szefów oraz tyranią reżimu. W egipskim sektorze publicznym szef był nie tylko kierownikiem, ale zarazem i zaufanym członkiem rządzącej partii. To właśnie ci ludzie zostali trafnie nazwani „małymi Mubarakami”. Po obaleniu Mubarak liberalni politycy, liderzy Bractwa Muzułmańskiego oraz generałowie samego Mubarak prosili Egipcjan i Egipcjanki, aby powrócili do pracy. Pragnęli

zamrozić rewolucję, jako zdjęcie rozemocjonowanych tłumów na placu Tahrir, podczas gdy struktury politycznej i społecznej władzy pozostałyby nienaruszone. Strajki jednak trwały nadal.

W tysiącach miejsc pracy protestujący przygotowywali listy żądań: sprawiedliwej płacy, gwarancji zatrudnienia oraz położenia kresu korupcji i rządowi małych Mubaraków. Niektórzy poszli dalej, żądając umów na czas nieokreślony dla pracowników zatrudnionych na umowy czasowe oraz inwestycji w usługi publiczne dla ludności.

Pracownicy wiedzieli, że dokonali przemiany Egiptu. Spoglądali jednak w te same twarze elity politycznej, w twarze tych samych generałów, którzy przez te wszystkie lata salutowali przed Mubarakiem, zadając pytanie: „Czy 28 stycznia poświęciliśmy nasze dzieci dla was?”

Przed rewolucją istniały cztery niezależne związki zawodowe, założone wbrew prawu zakazującym jakiegokolwiek działalności związkowej niekontrolowanej przez rząd. Obecnie jest ponad sto niezależnych związków zawodowych. Egipska Federacja Niezależnych Związków Zawodowych posiada obecnie 1,4 miliona członków.

W międzyczasie tłumy zaczęły powracać na plac Tahrir z żądaniem wobec generałów postawienia w stan oskarżenia policjantów odpowiedzialnych za zabicie ponad 800 osób podczas styczniowego powstania. Rada wojskowa odpowiedziała jednak brutalnymi czystkami na placu. Strajki i demonstracje zostały wyjęte spod prawa, a 12 000 osób zniknęło w więzieniach w następstwie wojskowych procesów. Pomimo tego strajki się nasilały i stawały się coraz lepiej zorganizowane; we wrześniu do akcji włączyło się 500 000 pracowników. Generałowie doprowadzili do przerażającego rozlewu krwi 9 października, kiedy wozy opancerzone zaatakowały marsz domagający się praw dla koptyskiej, chrześcijańskiej mniejszości. Protestujący ciągle powracali jednak na Tahrir krytykując generałów.

Wznowienie masowych protestów w listopadzie pokazuje jak głęboko i jak daleko rewolucja doszła. W zarówno wielkich, jak i małych aktach oporu oraz bohaterstwa miliony Egipcjan zmieniło świat, a czyniąc to doprowadzili również do przemiany samych siebie. Nasze strajki oraz protesty przeciw ostrym cięciom budżetowym być może nie stanowią rewolucji, pozostają jednak częścią tych samych globalnych procesów, co wydarzenia w Egipcie. My również możemy zmieniać świat.

Tłumaczył K.H.

Oświadczenie *Pracowniczej Demokracji* w sprawie blokady antyfaszystowskiej 11 listopada

Sukces antyfaszystów

Antyfaszyści osiągnęli dwa główne cele w dniu 11 listopada. Po pierwsze, tak zwany Marsz Niepodległości organizowany przez faszystowski ONR i faszystującą Młodzież Wszechpolską został zablokowany. Gdyby faszyci i nacjonaści przemaszerowali ulicą Marszałkowską – główną ulicą Warszawy – czuliby się panami stolicy. Nie udało im się to.

Mylą się ci komentatorzy, którzy twierdzą, że przemoc skrajnej prawicy była efektem blokady. Po demonstracji faszyci napadli na m. in. żydowską, arabską, a nawet wegetariańską restaurację. Fizycznie atakowali przechodniów. Bez blokady, bez sprzeciwu, czuliby się jeszcze bardziej pewni siebie w swojej przemocy. Zamieszki wywołane przy pomniku Dmowskiego (w tym spalanie wozu transmisyjnego TVN), gdzie nie było żadnej blokady, są kolejnym przykładem tego, co mogłoby się stać w centrum Warszawy, gdyby „Marsz Niepodległości” mógł do niej dotrzeć.

Drugi sukces antyfaszystów to zerwanie maski „przyzwoitości” ze skrajnej prawicy. Marsz faszystów i nacjonalistów był przedstawiany jako manifestacja dla całej rodziny, dla zwykłych patriotów. Tendencyjne dziennikarstwo nie zdołało jednak ukryć faktu, że znaczną część uczestników demonstracji skrajnej prawicy stanowili brutalni bojówkarze.

Dla skrajnej prawicy to prawdziwa kłęska zważywszy na fakt, że na koniec marszu miało zostać ogłoszone powstanie nowej siły politycznej pod nazwą Ruch Narodowy, wzorem węgierskiego Jobbiku. Jobbik jest organizacją faszystowską, która stworzyła Gwardię Węgierską odwołującą się do Strzałokrzyżowców – do faszystów, którzy rządili Węgrami razem z hitlerowcami pod koniec drugiej wojny światowej. Dziś umundurowani faszyci węgierscy „patrolują” węgierskie ulice bijąc „nieprawdziwych” Węgrów i członków różnych mniejszości. Dzięki blokadzie żaden Ruch Narodowy nie został ogłoszony.

Przedstawiciele Jobbiku mieli uczestniczyć w marszu. Podobnie, jak nacjonaści i faszyci z Serbii. Prawie wszystkie polskie media milczały na ten temat.

Media

Trudno uwierzyć, jak bardzo kłamliwa, tendencyjna i nierzetelna była znaczna część medialnego przekazu w sprawie wydarzeń 11 listopada. Nawet aktywiści, którzy wiedzą, że media regularnie przynajmniej fakty dotyczące demonstracji związkowych czy innych społecznych protestów, np. zaniżając liczbę manifestantów, tym razem byli zaskoczeni.

Temat zagrożenia faszystem był praktycznie nieobecny w przekazie medialnym. Nie mówiono o hajlujących członkach ONR w brunatnych koszulkach czy kilkudziesięciu morderstwach

popelnionych przez skrajnych prawicowców w ostatnim dwudziestoleciu.

W doniesieniach o 11 listopada stworzono symetrię między ogromną skalą przemocy faszystów i nacjonalistów z jednej strony, a szarpaniną, rzekomym „pobicciem grupy rekonstrukcyjnej”, którego – jak się później okazało – nie było, z udziałem grupki niemieckich antyfaszystów trzy godziny wcześniej. Czasami nie było nawet symetrii. Winni wszystkiemu, według medialnych kłamstw, byli antyfaszyści (a raczej „Niemcy”). Jeśli coś jest skandalem w sprawie „Niemców”, to fakt, że pod pretekstem błędnego incydentu z udziałem małej grupy ludzi bezpodstawnie zatrzymano 92 osoby trzymając je w areszcie przez kolejne 2 dni, często traktując w brutalny i poniżający sposób.

Trzeba podkreślić, że niemieccy antyfaszyści siedzieli w areszcie przez cały czas demolowania stolicy przez nacjonalistycznych i faszystowskich zbirów – co nie przeszkadzało znacznej części mediów w przekazywaniu niejasnego albo wręcz kłamliwego obrazu tego, kto dokonał zniszczeń.

W telewizji często mówiono o „Niemcach”, nawet kiedy pokazywano polskich nacjonalistów i faszystów.

Wystarczy pomyśleć, co by było gdyby tak wielka przemoc została dokonana np. przez alterglobalistów. Czy mówiliby się bez przerwy o grupce ludzi nie mających nic wspólnego z wydarzeniami?

Naszym zdaniem należy się cieszyć, że jest w Niemczech dużo antyfaszystów. Ostatnio media informowały o mordach dokonanych w tym kraju przez neonazistów. Wiemy także, że antyfaszyści niemieccy bronią imigrantów, w tym Polaków przebywających w Niemczech, przed atakami i nienawistną propagandą neonazistów. Antyfaszystom niemieckim należy się więc wdzięczność i solidarność, nie zaś historyczne ataki.

Oczywiście trzeba starać się wysyłać sprostowania do mediów tam, gdzie się da. Jednak jako antyfaszyści nie powinniśmy winić siebie za taki przekaz medialny i dostosowywać się do oczekiwań mediów, tym samym osłabiając nasze protesty. Przekaz medialny bywa lepszy czy gorszy. Zwykle jest fatalny, ponieważ media są politycznie sterowane rękami szefów mianowanych przez siły polityczne (media publiczne) albo redaktorów pracujących dla miliarderów i korporacji, które mają zbieżne cele z politykami establishmentu.

Reporterzy powinni organizować protest przeciw propagandowej linii swoich redakcji, zważywszy, że gdy faszyci i nacjonaści byli przy pomniku Dmow-

skiego, przestali walczyć z policją i zaczęli atakować nie tylko wozy transmisyjne, lecz także dziennikarzy i fotoreporterów. Jeden reporter przyznał w telewizji, że nawet dziennikarze telewizji Trwam ojca Rydzyka musieli uciekać.

Cyniczny przekaz mediów dotarł niestety do milionów ludzi. Nie może to jednak wymazać realnych osiągnięć antyfaszystowskiej blokady.

Historia

W dyskusjach po wydarzeniach 11 listopada czasami odwoływano się do histo-



11.11.11
Warszawa.
Na blokadzie

rii. Tu stopień cynizmu i ignorancji był godny pożałowania. Nawet politycy uważający się za lewicowych często wypowiadali głupstwa. Były lider Unii Pracy Ryszard Bugaj i prezydencki minister (i historyk) Tomasz Nałęcz mówili o zasługach dla Polski największego polskiego antysemitę w XX wieku Romana Dmowskiego oraz o tym, że dzisiejszy ONR nie jest faszystowskim. Podkreślono też, że w czasie wojny działacze ONR zginęli z rąk hitlerowców.

Obóz Narodowo-Radykalny i Młodzież Wszechpolska nieprzypadkowo noszą te same nazwy, co ich poprzedniczki sprzed wojny. Wówczas organizacje te organizowały mordercze napady na Żydów i propagowały getta ławkowe na uniwersytetach. Nawet pod okupacją hitlerowców działacze ONR (pod nazwą Narodowej Organizacji Radykalnej) w 1940 roku urządzili w Warszawie i innych miastach pogrom wielkanocny, w trakcie którego atakowali Żydów i niszczyli ich mienie pod nadzorem okupanta. Mówienie o ofiarach poniesionych przez ONR podczas wojny jest absurdalne – zginęli bo nazistowski rasizm uznawał wszystkich Polaków za podludzi (stojący wyżej niż Żydzi w hierarchii „ras”, ale wciąż niżej niż Niemcy). Nazistów nie interesowała szersza współpraca z polskimi faszystami. Po tym doświadczeniu dzisiejszy ONR wyciągnął jedynie wniosek, że należy propagować faszystowski rasizm w polskim wydaniu.

Warto też podkreślić, że pierwszymi ofiarami Hitlera, pierwszymi więźniami

obozów koncentracyjnych, byli niemieccy antyfaszyści. W 1944 roku Warszawę zniszczyły hitlerowskie wojska. W 2011 Warszawę demolowali polscy faszyci, polska skrajna prawica.

Kibice

Po zdemolowaniu stolicy przez ich zwolenników organizatorzy marszu ONR/MW próbowali zdystansować się od przemocy swoich zwolenników. Mówili, że to chuligani stadionowi walczyli z policją, i że była to odrębna grupa od reszty uczestników marszu.

Jeśli tak było, dlaczego miesiącami pracowano nad tym, by zmobilizować ludzi, którzy lubią się bić na stadionach? I nie tylko na stadionach – znaczna część faszystowskich i nacjonalistycznych zbirów nie chodzi na mecze.

Tak czy inaczej, jeśli ktoś przychodzi na demonstrację skrajnych prawicowców, by się bić, nie jest już kibicem, lecz skrajnie prawicowym bojówkarzem znajdującym się pod „dowództwem” faszystów i nacjonalistów.

Trzeba też podkreślić, że bycie kibicem nie jest tożsame z byciem bojówkarzem skrajnej prawicy. Są na przykład kibice centrolewicowi, centroprawicowi i apolityczni. W blokadzie 11 listopada również uczestniczyli kibice, przeciwnicy faszystowskiej przemocy.

Prawica

Niewątpliwie Jarosław Kaczyński przyczynił się do liczebnego wzrostu tegorocznego marszu faszystów i nacjonalistów. Kaczyński, oczy-

wiście, nie jest faszystą, jednak zrobił dużo, by skojarzyć chuliganów stadionowych z postawą „patriotyczną”. Zapewne pomogło to organizatorom marszu, którzy przedstawiali się jako zwykli patrioci.

Kaczyński jest także najbardziej znanym politykiem odpowiedzialnym za rozpowszechnianie bzdur o Niemcach bijących Polaków – bzdur często powtarzanych z aprobatą przez media. To stworzyło zasłonę dymną dla brutalnych czynów faszystów i nacjonalistów. Kaczyński już wcześniej flirtował ze skrajną prawicą, wpuszczając Ligę Polskich Rodzin do koalicji rządowej z PiS w 2006 r. oraz zabiegając o względy ojca Rydzyka i jego antysemitów mediów.

Jednak ludzie mają swój rozum i wdziali brutalność skrajnej prawicy. Zadaniem antyfaszystów jest wbić klin między ludzi, którzy chcą wyrazić swój patriotyzm i tych, którzy chcą tworzyć faszystowskie i nacjonalistyczne bojówki. Jeśli tak zrobimy, jest szansa, że demonstracje skrajnej prawicy ponownie zmaleją.

Organizatorzy marszu i ich zwolennicy mają problem. Gdy ekspozet i ultrakatolik Artur Zawisza mówił na konferencji prasowej, że chuligani nie mieli nic wspólnego z marszem, siedzący obok niego prof. Żaryn od razu puścił do nich oko mówiąc, że „media powinny się spalić ze wstydu”. Te słowa oczywiście należy rozumieć w kontekście podpaleń wozu transmisyjnego TVN przez uczestników marszu.

Jednoczesne odrzucenie i przyciąganie „chuliganów stadionowych” może doprowadzić do opuszczenia sze-

* Antyfaszizm * Antyfaszizm * Antyfaszizm *

regów skrajnej prawicy przez niektórych z nich, szczególnie jeśli ruchy protestu wobec rządowej polityki cięć wzrosną w siłę. Wtedy będzie widać, że istnieje alternatywa dla polityki szukania kozła ofiarnego stosowanej przez skrajną prawicę. Antyfaszyści powinni włączyć się do takich ruchów i przekonywać do sprzeciwu wobec rządzących.

Jedna z najbardziej znanych twarzy na marszu jest jednocześnie zwolennikiem głębokich cięć i podżegaczem do przemocy. Krótko przed 11 listopada największy przeciwnik wydatków społecznych, publicznej służby zdrowia czy edukacji w Polsce – Janusz Korwin-Mikke - został zapytany przez internautę na czacie: „Panie Januszu, czy mamy mocno bić lewactwo w Warszawie?” i odpowiedział: „Tak. Oszczędzać dzieci i kobiety!” Wnikliwych dziennikarzy także nie widać w tej sprawie – nawoływanie do przemocy ze strony byłego pośła nie jest interesującym tematem dla mediów.

Platforma również powtarzała kłamstwa na korzyść faszystów. Po marszu jedna z czołowych postaci w PO Jarosław Gowin powiedział: „Polska lewica

niemieckimi pałkami postanowiła nauczyć polskich patriotów myśleć racjonalnie bez alienacji.” Nikt z rządu nie skrytykował tych nacjonalistycznych absurdów.

Niebezpieczne flirty centroprawicy z faszystami nie powinny nas dziwić. Wiemy z historii, że konserwatyści oddali Hitlerowi władzę w 1933 r. w momencie kiedy poparcie dla nazistów zaczęło opadać po gwałtownym wzroście. Centroprawica uważała wówczas, że Hitler pomoże w „przywróceniu porządku”.

Rząd Tuska być może wykorzysta przemoc skrajnej prawicy, by ograniczyć prawa uczestników przyszłych demonstracji. Musimy się temu przeciwstawić. Doświadczenie pokazuje, że prawa uchwalone z powodu przemocy faszystów i nacjonalistów są w przytłaczającej większości przypadków stosowane przeciw lewicy czy związkowcom.

Niepokojąca była liczba uczestników marszu skrajnej prawicy 11 listopada. Na pewno nie było ich 20 tysięcy, jak podano w niektórych mediach zgodnie z szacunkami organizatorów marszu. Ale było ich dużo.

Kryzys kapitalizmu

Na szczęście jednak jest to jednorazowe takie wydarzenie w roku. Faszyzm nie jest dziś potężną siłą w Polsce. I niech tak pozostanie. Ruch antyfaszystowski powinien kontynuować blokady i starać się mnożyć liczbę ich uczestników.

Trzeba też dotrzeć do ruchu związkowego.

W tym roku jedna z dwóch głównych central związkowych w kraju – Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych – oficjalnie wsparło Porozumienie 11 listopada (organizatora blokady) oraz samą blokadę. 11 listopada lider OPZZ Jan Guz uczestniczył w blokadzie antyfaszystowskiej z grupą członków OPZZ – była widoczna flaga związku. To skromny, ale ważny, krok naprzód.

W latach 30 - tych XX wieku widzieliśmy, jak głęboki kryzys gospodarczy skutkowało dojściem faszystów do władzy w Niemczech, w zniszczeniu przez nich wszelkiej demokracji i związków zawodowych, w wywołaniu wojny światowej i Holocaustu. Hitler nie mógłby dojść do władzy, gdyby nie kryzys kapitalizmu, w

tym masowe bezrobocie w Niemczech liczące 6-8 milionów ludzi.

Dlatego trzeba zdać sobie sprawę z tego, że w warunkach dzisiejszego kryzysu faszyzm może bardzo szybko wzrosnąć w siłę. Na szczęście jest też druga strona medalu. Lata 30-te były także czasami masowych wystąpień pracowniczych. W niektórych krajach pokonano faszyzm.

Dzisiaj świat jest pogrążony w następnej fazie kryzysu systemu kapitalistycznego. Podczas obecnej kadencji Sejmu możemy się spodziewać ostrych cięć w ramach surowych programów „oszczędności” rządu Tuska.

Faszyzm zostanie podważony, jeśli nastąpi masowa walka przeciw rządowym atakom. Gdy pracownicy organizują się przeciw wyzyskowi, nienawistna polityka szukania podziałów wśród zwykłych ludzi zostaje marginalizowana.

Jednak ostatecznie faszyzm zniknie dopiero wtedy, kiedy system, którego jest potwornym dzieckiem – kapitalizm – zostanie zastąpiony demokracją pracowniczą.

17.11.2011

Co to jest faszyzm?

Po wydarzeniach 11 listopada pojawia się zasadnicze pytanie: **czym w zasadzie jest faszyzm? Prawicowe media starają się traktować to zjawisko jako należące do zamierzonej historii i dotyczącego jedynie władzy Mussoliniego we Włoszech w latach 1922-45. Zgodnie z tą teorią faszyzm to twór włoski.** Nazizm w Niemczech stanowić miał zupełnie inne zjawisko. Podobnie, jak wszystkie postacie skrajnie prawicowego radykalizmu występujące w różnych państwach w okresie międzywojennym. Nie tylko hitlerowcy, ale także np. węgierscy strzaolokrzyżowcy, rumuńska Żelazna Gwardia, hiszpańska Falanga, chorwaccy usta-sze czy w końcu polski ONR i Falanga nie miałyby mieć nic wspólnego ani ze sobą, ani z faszyzmem.

Ten, absurdalny w istocie, pogląd jest powtarzaniem nacjonalistycznej propagandy, żywej w każdym państwie, że rodzimy nacjonalizm jest unikatem związanym z tutejszą „krwią i ziemią”. W rzeczywistości faszyzm jest jak najbardziej międzynarodowym tworem. W każdym współczesnym państwie odnajdziemy ruchy i organizacje, które można określić jako faszystowskie - i nie zmieniają tego drugorzędne różnice dotyczące tego, przeciw komu głównie kierują one ostrze swej nienawiści. Ich cechą jest przede wszystkim odniesienie do narodu jako mitycznego, jednolitego ciała, któremu zagrażać mają wszelkiego rodzaju ludzie „zepsuci” i „obcy”. Jeśli tylko wyeliminować niepasujących do tej opartej na rasistowsko-nacjonalistycznych wyobrażeniach wizji jednorodnego i zorganizowanego hierarchicznie narodu, wszystkie bóle społeczne mają ustąpić. Faszyci kierują się głównie przeciw wszystkim, którzy w danym miejscu i czasie są grupami najbardziej narażonymi na dyskryminację i którzy także w oficjalnych ramach dyskusji politycznej postrzegani są jako zagrożenie i problem. W okre-

sie międzywojennym rolę tę grali głównie Żydzi oraz, w zależności od państwa, inne mniejszości narodowe. Dziś, choć np. w Polsce antysemityzm wciąż gra ważną rolę w faszystowskiej ideologii, ich miejsce zajęli przede wszystkim imigranci i muzułmanie, a w Europie Wschodniej – Romowie i osoby homoseksualne.

Faszyci, choć starają się przedstawiać jako ruch radykalnej zmiany społecznej, w praktyce wyrażają więc w skrajnej wersji powszechnie istniejące uprzedzenia. Dodajmy – uprzedzenia kreowane i podtrzymywane przez kapitalistyczne społeczeństwo. Nieufność



wobec „obcych”, elitaryzm i wiara, że ci „niżej” dostają to, na co zasługują, wiara w łączący biednych i bogatych interes narodowy, pochwała silnej armii i policji itp. – to wszystko jest częścią „normalnej” kapitalistycznej ideologii. Oparty na ich skrajnej wersji faszystowski mit narodowej jednorodności kierowany jest w istotnej mierze przeciw podważającym tę jedność wszelkim siłom „wywrotowym”. Faszyzm zawsze kierował się więc przeciw ruchom klasowym. Zwalczając związki zawodowe i wszelkie przejawy niezależnej działalności ruchu pracowniczego. Nie przypadkiem do hitlerowskich obozów koncentracyjnych jako pierwsi trafiali głównie socjaliści,

komuniści i związkowcy. Faszyzm włoski czasów Mussoliniego traktował wręcz „czerwonych” jako głównego „wroga narodu”, a antysocjalistyczna propaganda była głównym spoiwem jego doktryny.

Co jednak istotne, faszyzm to nie tylko skrajnie prawicowa ideologia. Nie małą część wyżej opisanych poglądów podzielać może wielu „zwykłych” konserwatystów, nawet jeśli odrzucają oni wynikające z nich „ostateczne” wnioski. Co więcej, tradycyjna prawica wspiera często faszyzm uznając go za użyteczny ruch wymierzony w lewicę i ruch pracowniczy. Nie dziwnym więc widząc opiekuńcze ramiona niektórych polityków PiS czy dziennikarzy *Rzeczpospolitej* roztaczane nad organizatorami „Marszu Niepodległości” z ONR i Młodzieży Wszechpolskiej. Idą oni drogą wytyczoną przez dużą część konserwatystów okresu międzywojennego. Ani Hitler ani Mussolini nie doszliby do władzy bez wsparcia tradycyjnej prawicy!

Nie znaczy to jednak, że konserwatyzm jest tym samym, co faszyzm. Faszyci nadają wszelkim reakcyjnym lękom i uprzedzeniom formę organizacyjną tworząc partię opartą na hierarchii w wojskowym stylu i kreując wokół niej ruch społeczny. W przeciwieństwie do tradycyjnej prawicy stawiają nie tylko na działalność parlamentarną, ale także na działalność uliczną. Podkreślają swoją dynamikę i czyn z towarzyszącą im pseudorewolucyjną retoryką „rozbicia systemu” czy „narodowego odrodzenia”. Z jednej strony starają się pozować na zwykłych polityków i stać się częścią akceptowalnej sceny politycznej. Z dru-

giej próbują dać poczucie siły własnym zwolennikom przez organizowanie ulicznych marszy oraz fizyczne ataki na tych, którzy nie pasują do ich nacjonalistycznej wizji. Ich wzrost w siłę oznacza więc zawsze więcej bojówkarskich ataków na ludzi z różnym mniejszości oraz wszelkie osoby i inicjatywy uznane za „wrogię narodowi”.

Faszyci próbują rekrutować swych członków spośród wszystkich klas społecznych, ale ich podstawową bazą jest klasa średnia – ludzie niemający doświadczeń konfliktów pracowniczych i czujących się lepszymi od „robotli”, ale też nie będący tak uprzywilejowanymi jak klasy wyższe. W momencie kryzysu kapitalizmu, faszyci mogą dotrzeć do uboższej klasy średniej nie tylko hasłami radykalnej zmiany, ale i daniem jej namiastki uczestnictwa w masowym ruchu. Wściekłość upadającego drobniomieszczanina może być przez nich ukierunkowana w kierunku, jak określił to rosyjski rewolucjonista Lew Trocki, „kontrrewolucyjnej rozpacz”, szczególnie gdy słaba jest „rewolucyjna nadzieja” w postaci masowych strajków i innych form protestów pracowniczych przywołujących wizję przewyżczenia kapitalizmu w kierunku systemu opartego na szerszej demokracji i równości.

Charakter faszystowskiego ruchu pokazuje, jak ważne jest niedopuszczenie do jego swobodnego działania się na ulicach i mobilizowanie w proteście przeciw niemu jak największej liczby ludzi. Pokazuje też, że błędem jest popieranie istniejących liberalnych czy socjaldemokratycznych rządów jako alternatywy wobec organizującej się skrajnej prawicy. Przeciwnie, budowa łączącego zwykłych niezamożnych ludzi ruchu oporu wobec rządowych cięć, drożyzny i innych skutków kryzysu podważa poparcie dla faszystów, gdyż kieruje społeczny gniew w stronę protestu przeciw prawdziwym ekonomicznym i politycznym władcom. Gdy walki toczą się przeciw rzeczywistości możliwym i silnym, trudnej jest faszystom mobilizować nienawiść wobec słabych.

Filip Ilkowski

Życie po kapitalizmie

Alternatywy wobec tyranii rynku

Marksistowski autor Alex Callinicos odpowiada na pytania o tym, jak może wyglądać życie po kapitalizmie.

W świecie, w którym przyszło nam żyć, to rynek decyduje o tym, co i w jaki sposób produkujemy oraz w jaki sposób dokonuje się alokacji dóbr. Czy sprawy mogą funkcjonować inaczej niż za pośrednictwem rynku?

Na początku należy podkreślić nieefektywność rynku jako mechanizmu alokującego zasoby czy też jego bardzo zły sposób określania wartości.

Kontrola nad zasobami produkcyjnymi całych społeczeństw leży w rękach niewielkiej grupy ludzi. To właśnie owe niesławne "1%" stoi za sterami korporacji, banków i państw.

Poszczególne części systemu kapitalistycznego konkurują ze sobą o zyski i władzę. Ostatecznie więc priorytety ustalane są jako wynik procesu ślepej konkurencji.

W ten sposób marnuje się ogromne ilości zasobów. Zastanówmy się na przykład, ile wartości zostało zniszczonej przez obecny globalny kryzys gospodarczy.

Ten proces konkurencji podąża szlakiem wahania poziomu cen. Jednak z punktu widzenia jakiegokolwiek wiarygodnego systemu wyceny wartości, rezultaty są absurdalne.

Bezwartościowe osoby, jak szefowie funduszy hedgingowych są wielokrotnie wyżej opłacane niż przydatni ludzie, jak pielęgniarki czy nauczyciele. A system cen nie rejestruje wielu ważnych kosztów, takich jak wyniszczanie planety przez przemysłowy kapitalizm.

W demokratycznie planowanej gospodarce decyzje odnośnie alokacji i wykorzystywania zasobów zostałyby podjęte na podstawie dyskusji i głosowania przez bezpośrednio zainteresowanych.

Obecnie procesy gospodarcze są przedstawiane tak, jakby były regulowane przez prawa natury, znane tylko garstce "ekspertów". Zamiast tego, my poddaliśmy je zbiorowej, demokratycznej debacie i decyzji.

Czy można planować wspólną gospodarkę w sposób demokratyczny? Czy system nie jest zbyt skomplikowany, by każda decyzja została poddana głosowaniu?

Demokratycznie planowana gospodarka opierałaby się na zasadzie, że decyzje byłyby podejmowane przez osoby bezpośrednio zainteresowane.

Realizacja tego założenia wymagałaby potężnej decentralizacji władzy – a to i tak stałoby się na drodze rewolucyjnego procesu, który pozbędzie się kapitalizmu.

W miarę możliwości decyzje byłyby podejmowane na szczeblu lokalnym przez zakładowe i dzielnicowe zgromadzenia, lub przez rady delegatów wybieranych przez te zgromadzenia.

Bardziej złożone decyzje, obejmujące szerszą skalę, wymagałyby in-

nych metod. Można by stworzyć ciała przedstawicielskie na miejskim, regionalnym, krajowym i globalnym szczeblu, w celu podjęcia bardziej złożonych, strategicznych decyzji dotyczących alokacji zasobów.

Polityka głównego nurtu jest prowadzona według założenia, że większość ludzi jest bierna, a sprawy (społeczne) są dalekie od ich trosk. Jednak jeśli ludzie zdobędą kontrolę nad ich życiem codziennym, możemy się spodziewać ogromnego wzrostu demokratycznego uczestnictwa.

Czy planowane gospodarki nie są niewydolne? Czy nie z ich winy upadły gospodarki w Europie Wschodniej?

Wielu planowania odbywa się już w kapitalizmie. Złożone i przeplatające się nawzajem gospodarki nie mogłyby



funkcjonować, gdyby nie ogromny wysiłek poświęcony koordynacji i myśleniu naprzód.

Problem polega na tym, że ten rodzaj planowania jest wysoce niedemokratyczny. Odzwierciedla priorytety konkurujących firm i państw.

Jednym z przykładów tego były rękoma "socjalistyczne" społeczeństwa Europy Wschodniej i Związku Radzieckiego. Klęska rewolucji rosyjskiej w 1917 r. przybrała formę zaniku rad robotniczych, które dokonały rewolucji. Partyjno-państwowa biurokracja przywłaszczyła sobie władzę.

Ta nowa klasa rządząca musiała konkurować z zachodnimi mocarstwami imperialistycznymi. Wiązało się to z koncentracją zasobów na budowanie przemysłu ciężkiego potrzebnego do produkcji broni porównywalnej do tego, czym dysponował Zachód.

Tak wyglądało planowanie w ZSRR. Wiązało się ono z ogromną centralizacją władzy i było napędzane nie przez potrzeby zwykłych ludzi pracy, lecz imperatywy konkurencji militarnej.

To nie znaczy, że demokratyczne planowanie nie może działać. Po prostu potwierdza to, co Marks utrzymywał dawno temu – że socjalizm może być budowany tylko w skali międzynarodowej.

Dopóki system kapitalistyczny istnieje, dopóty w taki czy inny sposób będzie starał się ponownie narzucać swoją logikę konkurencji i akumulacji na każde odizolowane społeczeństwo, które tymczasowo się od niego uwolniło.

Czy jakieś elementy kapitalizmu będą przydatne w nowym społeczeństwie? Czy też musimy zacząć od zera?

Marks twierdził, że kapitalizm grał to, co nazywał "cywilizacyjną" rolę, potężnie rozwijając siły wytwórcze ludzkości. Zawsze jednak uważał, by dodawać, że uczynił to w sposób wyzyskujący i destrukcyjny.

Rolą rewolucji socjalistycznej jest wyzwolenie tych sił wytwórczych, które przeciw są po prostu zdolnościami kobiet i mężczyzn. Chcemy odzyskać te zdolności i oddać je pod zbiorową, demokratyczną kontrolę.

Socjalistyczne społeczeństwo będzie się więc opierać na produktywnych osiągnięciach kapitalizmu. Dokona się selekcja technologii – niektóre z nich zostaną odrzucone, inne pozostaną.

Ponadto, istnieją instytucje, które rozwinęły się w ramach kapitalizmu, częściowo odzwierciedlające postulaty ruchu pracowniczego do nadania priorytetu ludzkim potrzebom. Przykładem jest służba zdrowia. Nie chcielibyśmy utrzymać jej biurokratycznej struktury. Jednak jest wiele rzeczy w służbie zdrowia, które wciąż byłyby wartościowe.

Kapitalizm generuje ogromne nierówności na całej ziemi. Jak możemy zapewnić, że nowy świat ich nie powtórzy?

Rewolucja socjalistyczna może się udać tylko będąc globalnym procesem. Jednak może równie dobrze zacząć się na Globalnym Południu. Dotychczas najbardziej zaawansowane walki XXI wieku miały miejsce w takich krajach, jak Egipt czy Boliwia.

Pracownicy, chłopci i inni biedni ludzie z Globalnego Południa prawdopodobnie będą więc w czołówce transformacji społecznych.

Im bardziej zrealizuje się ten scenariusz, tym mniejsze ryzyko, że nierówności społeczeństwa kapitalistycznego zostaną powtórzone.

Jednym z ważnych priorytetów nowego społeczeństwa byłoby szybkie przejście w stronę gospodarki opartej na niskiej emisji dwutlenku węgla.

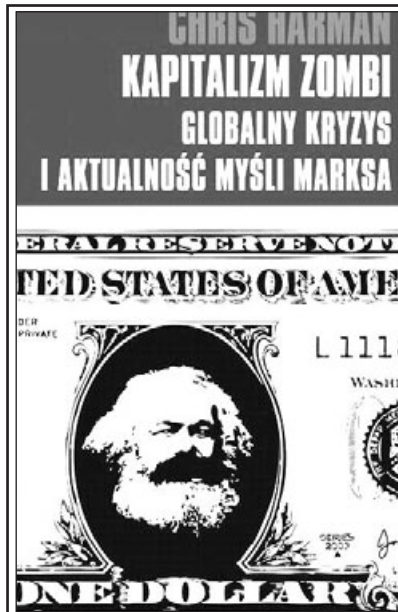
Jest to konieczne nie tylko dlatego, żeby zapobiec chaotycznym zmianom klimatu, ale także, by zapewnić godne warunki egzystencji miliardom ludzi harującym w nieludzkich warunkach.

Zmiana klimatu to zagadnienie, które podkreśla konieczność planowania. Odbywający się obecnie szczyt klimatyczny w Durbanie [28 listopada – 9 grudnia] jeszcze raz pokaże, że duże kapitalistyczne państwa zrezygnowały z poważnych prób na rzecz redukcji emisji dwutlenku węgla.

Dzieje się tak, ponieważ obniżenie emisji wymaga alokacji zasobów w skali międzynarodowej. Podważyłoby to cały system kapitalistycznej konkurencji. Dlatego do ratowania planety potrzebujemy demokratycznego planowania.

Z szerszego punktu widzenia, socjalistyczne społeczeństwo będzie opierać się na potrzebach całej ludzkości. Niezależnie więc od tego, do jakiego standardu dobrobytu materialnego zmierza nowe społeczeństwo, będzie on musiał być uniwersalny.

Tłumaczył Maciej Pieńkowski



Książka *Kapitalizm zombi. Globalny kryzys i aktualność Marksa* autorstwa Chrisa Harmana powinna być czytana przez wszystkich, którzy bez mistyfikacji chcą zrozumieć podłoże obecnego kryzysu globalnego kapitalizmu.

Książka Harmana przedstawia historię kapitalizmu i jego kryzysów w XX i w XXI wieku – wyjaśnia analizy jego głównych teoretyków, zarówno zwolenników systemu, jak i jego przeciwników m. in. Adama Smitha, Johna Maynarda Keynesa, Miltona Friedmana oraz oczywiście samego Marksa i jego następców.

Książka Harmana będzie zaskoczeniem dla tych, którzy myślą, że marksizm zbankrutował ostatecznie w 1989 r. Stosując Marksowskie narzędzia analityczne autor dowodzi, że PRL i inne demokracje były ustrojami kapitalizmu państwowego – nie stanowią więc jakiegokolwiek wzorca na dziś.

Książka obala wszelkie iluzje, że kapitalizm może stać się ludzkim systemem – by skończyć z katastrofalnymi kryzysami musi być zastąpiony drogą wielkich ruchów oddolnych systemem opartym na demokracji pracowniczej.

W dzisiejszych czasach kryzysu i buntu, kiedy słowo rewolucja jest w powszechnym użyciu, *Kapitalizm zombi* stanowi niezbędną lekturę dla pracowników, bezrobotnych, studentów i emerytów walczących przeciw zwolnieniom, cięciom, drożyznie i o autentyczną demokrację.

Książkę *Kapitalizm zombi. Globalny kryzys i aktualność Marksa* Chrisa Harmana wydało wydawnictwo Muza w maju 2011 r. w serii „Spectrum”.

Można ją kupić od nas. Cena 27 zł. **Kontakt:** pracdem@go2.pl

Górnictwo

Czy czeka nas górnicza zawierucha?

Przedstawiciele górniczych związków zawodowych w ostrych słowach skrytykowali pomysł zawarty w exposé Tuska dotyczący zmian w górniczych emeryturach. Uprawnienia górników do emerytury są rzeczą świętą i by to wyegzekwować górnicy mogą znowu przyjechać do Warszawy - powiedzieli.

Zwrócili też uwagę na fakt, że górnik nie idzie na emeryturę średnio po 25 latach pracy pod ziemią, ale dopiero po 29 latach, ponieważ musi odpracować każde zwolnienie lekarskie czy szkoleniowe.

Zapowiedzieli, że będą czekać na rozwój sytuacji i na skonkretyzowanie pomysłów rządu, ale jeśli sytuacja będzie tego wymagała, to będą walczyć o prawa górnicze.

Lekarze – Śląsk

Lekarze zapowiadają strajk ostrzegawczy

Zarząd regionu śląskiego Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy rozważa zorganizowanie protestu w sprawie ustawy refundacyjnej oraz krzywdzącego pacjentów województwa podziału pieniędzy z funduszu zapasowego NFZ.

W październiku śląski oddział NFZ otrzymał z rezerwy wynoszącej ponad 594,2 mln zł jedynie 15 mln zł, podczas gdy oddział mazowiecki ponad 537 mln zł, a pomorski blisko 41,4 mln zł.

Tak dramatycznie niskie finansowanie ochrony zdrowia doprowadzi zdaniem OZZL do upadłości wielu szpitali i wydłużenia kolejek do świadczeń medycznych

Górnośląski Zakład Elektroenergetyczny (Vattenfall)

Walka o gwarancje pracownicze

Organizacje związkowe ze spółek GZE domagają się wypłacenia jednorazowej premii jako rekompensaty za nieprzekazanie nowemu inwestorowi związkowych projektów pakietów socjalnych.

Dotychczasowy właściciel (Vattenfall) zobowiązał się do przekazania tych projektów w ofercie sprzedaży, jednak tego nie uczynił.

W lutym 2011 r. upłynął termin obowiązywania korzystnego pakietu gwarancji pracowniczych, który stanowił integralną część sprzedaży Vattenfallowi spółek GZE i zawierał m.in. gwarancje zatrudnienia, zapisy dotyczące opieki medycznej, pomocy socjalnej, pomocy finansowej z kasy zapomogowo-pożyczkowej oraz szereg uprawnień wynikających z respektowania ponadzakładowego układu zbiorowego dla pracowników energetyki.

PZL Świdnik

Wywalczone podwyżki

8 listopada zawarte zostało porozumienie płacowe między związkowcami z WZZ "Sierpień 80" a zarządem fabryki. Tym samym zakończono trwający od 26 października strajk, w którym brała udział zdecydowana większość załogi.

Podpisana umowa wprowadza podwyżki dla 2900 pracowników firmy już od 1 grudnia w wysokości 280 zł plus 150 złotych premii dla osób, które przepracowały w miesiącu ponad 150 godzin.

Jak powiedzieli przedstawiciele związku nie było łatwo, rozmowy było bardzo ciężkie. Ale najważniejsze, że się udało.

Zakład Narzędziowy - Świdnik

Strajk włoski

W zakładzie narzędziowym toczy się natomiast walka o podwyżki płac. Chodzi o kwotę 160 złotych brutto, której domagają się pracownicy. Inicjatorem akcji jest WZZ "Sierpień 80", który zorganizował 15 listopada pikietę w tej sprawie. Natomiast od 21 listopada w firmie trwa strajk włoski.

PLL LOT

Świetni pracownicy - fatalne zarządzanie

Związki zawodowe pilotów i personelu pokładowego działające w PLL LOT w wydanym 3 listopada (po spektakularnym lądowaniu kpt. Wrony) oświadczeniu zwróciły uwagę, że w przeciwieństwie do doskonałych pracowników LOT ma fatalne kierownictwo. Niesie to za sobą niekorzystne dla firmy i pasażerów skutki. Chodzi m.in. o obniżanie wynagrodzeń do poziomu najniższego ze wszystkich linii lotniczych w UE, pogorszenie warunków pracy i wypoczynku, odchodzenie wielu doświadczonych mechaników.

"Przypisywanie sobie zasług kapitana Tadeusza Wrony, członka Związku Zawodowego Pilotów Liniowych PLL LOT SA, przez zarządzających, nie znajduje podstaw w rzeczywistości" - napisano.

Związkowcy zaapelowali o odwołanie prezesa firmy.

Polfa Warszawa S.A.

Nowy właściciel lekceważy pracowników

Przedstawiciele załogi ogłosili 18 listopada, że zawieszają rozmowy z nowym właścicielem spółki dotyczące gwarancji pracowniczych z powodu niemożności osiągnięcia porozumienia z inwestorem w tej sprawie. Polpharma, która przejmuje Polfę, odrzuca po kolei wszystkie propozycje przedstawiane przez

stronę związkową. Związkowcy obawiają się, że w momencie wygaśnięcia tzw. umowy społecznej, która obowiązuje do grudnia 2014 roku, inwestor zwolni część załogi, a reszta zostanie przeniesiona do innych zakładów należących do Polpharmy.

Na 12 grudnia związkowcy zaplanowali manifestację pod siedzibą Polpharmy w Warszawie.

Telewizja Polska

Spór o płace

W firmie z początkiem listopada rozpoczął się spór zbiorowy na tle płacowym. Związki zawodowe domagają się wprowadzenia nowych zasad naliczania wynagrodzeń, m.in. corocznej waloryzacji wynagrodzeń zasadniczych, premii zadaniowych i zmian w regulaminie wynagrodzeń. Chcą też, by został zmieniony regulamin pracy pracowników TVP.

Supermarkety

Nie przehandluj pierwszej gwiazdki

Coraz więcej sklepów deklaruje przyłączenie do akcji prowadzonej przez „Solidarność” zachęcającej do skrócenia czasu pracy placówek handlowych w Wigilię. Poparła ją Naczelna Rada Zrzeszeń Handlu i Usług, a także Selgros i Netto. Związek planuje pikiety pod marketami, które nie odpowiedzą na apel o wcześniejsze zamknięcie sklepów 24 grudnia.

Real Wałbrzych, Zgorzelec

Zdeterminowani walczyć o zarobki

W sklepach w obu miejscowościach od połowy czerwca toczą się spory zbiorowe, których głównym postulatem jest podwyżka wynagrodzeń o 6 proc., czyli o ok. 90 zł. Na początku października w Zgorzeliu przeprowadzono referendum strajkowe, w którym uczestniczyło 75,5 proc. zatrudnionych. Z tej liczby ponad 81 proc. głosujących opowiedziało się za strajkiem. Podobne referendum zorganizowano w Wałbrzychu na początku listopada.

Jysk

Oszczędności kosztem personelu

Na początku listopada zakładowa „Solidarność” weszła w spór zbiorowy z pracodawcą z powodu planów zmiany warunków zatrudnienia personelu. Chodzi o zmuszenie pracowników do przejścia do pracy na trzy czwarte albo pół etatu przy faktycznie takim samym obciążeniu obowiązkami. Wynagrodzenia pracowników sieci wahają się od 1500 zł do 1800 zł brutto dla pracowników z najdłuższym stażem, a od kilku lat w firmie nie było żadnych podwyżek płacy zasadniczej.

Pracownicy żłobków – Warszawa

Ciężka praca – niska płaca



Pod ratuszem 19 listopada zebrali się 300 pracowników warszawskich żłobków, by zaprotestować przeciwko niskim płacom i złym warunkom pracy. Mimo niedawnej podwyżki opłat za żłobki, która mocno nadwerżyła kieszenie rodziców, pieniądze nie trafiły do personelu placówek, tylko do budżetu miasta.

Na proteście byli też rodzice, którzy w przeciwieństwie do władz miasta rozumieją jak ważne jest, by osoby wykonujące tak ciężką i odpowiedzialną pracę były godziwie opłacane.

Zebrani zapowiedzieli następny protest na 3 grudnia, jeśli nie zostaną podjęte z nimi konkretne rozmowy. Udział w ewentualnym proteście zadeklarowali również rodzice maluchów.

Film

Przygody Tintina

Na początku listopada do polskich kin trafił animowany film Stevena Spielberga i Petera Jacksona *Przygody Tintina*.

Tintin to postać w Polsce dość słabo znana. Bohater wykreowany przez belgijskiego rysownika Hergé'a podbił głównie Europę Zachodnią. W powojennej Polsce świat komiksów zdominowany został przez rodzimych rysowników, takich jak Henryk Chmielewski czy Janusz Christa. Tintin na szeroką skalę pojawił się w Polsce dopiero po 2000 roku.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych komiksy Hergé'a były niezwykle "polityczne". Tintin był symbolem antykomunizmu (*Tintin w kraju Sowietów*) i imperializmu belgijskiego (*Tintin w Kongo*). W czasie niemieckiej okupacji rysownik podjął nawet współpracę z nazistami i publikował w gazdiniówkach.

Po wojnie, Tintin został "odpolityczniony" lub też "zdenazyfikowany". Hergé publikował dalej, a dawne akcenty antysemickie czy prokolonialne zostały usunięte. Nic więc dziwnego, iż właśnie do tego "apolitycznego" okresu nawiązali Spielberg i Jackson ekranizując historię Hergé'a.

Przygody Tintina są fantastycznie zrealizowane, a animacja 3D świetnie

oddaje styl komiksowy. Akcja filmu może zbyt nie zaskakuje, ale umiejętnie wpisuje się w klasyczny schemat walki dobra ze złem. *Przygody* to zabawa nie tylko dla fanów Tintina.

Przygody Tintina

Reżyseria: Steven Spielberg
Stany Zjednoczone, Belgia 2011



Uważam źle

W ostatnim czasie rozszerza się pracowcy rynek prasowy. Obok bulwarowej *Gazety Polskiej Codziennie* w ostatnim roku na rynku pojawił się też nowy tygodnik *Uważam Rze*. Miał być on naturalną przeciwwagą dla takich tytułów jak *Wprost*, *Polityka* czy *Newsweek*. Przede wszystkim jednak miał w założeniu krytykować politykę Platformy Obywatelskiej z pozycji bliskich Prawu i Sprawiedliwości.

Problem w tym, iż środowisko *Uważam Rze* nie jest zbyt przeciwnie polityce gospodarczej rządów PO-PSL. No, chyba, że niektórzy dziennikarze tacy jak Rafał Ziemkiewicz (były członek UPR) mogą doszukiwać się w polityce Platformy ekonomicznej „lewicowości”.

Jedynym frontem dla dziennikarzy *Uważam Rze* pozostaje ideologia i światopogląd. Dlatego też artykuły i felietony poruszają sprawę wiszących krzyży, Nergala, Smoleńska, orzekłów na kosztach reprezentacji Polski czy też abstynencji seksualnej.

Dla *Uważam Rze* największym zagrożeniem jest szeroko pojęte „lewactwo”. To słowo-wytrych pojawiające się niemalże w każdym felietonie Semki, Ziemkiewicza czy

Wildsteina. Redakcja *Uważam Rze* jak ognia unika jakichkolwiek kwestii gospodarczych, które mogą wpływać na losy zwykłych ludzi. Linia tygodnika potwierdza jedynie tezę, iż różnica pomiędzy PO a PiS-em są śladowe, a cały „konflikt” rozgrywa się tak naprawdę w sferze światopoglądowej.



Ziemkiewicz ocenia własne teksty.

Freddie w krainie apartheidu

24 listopada minęło dwadzieścia lat od śmierci Freddiego Mercury'ego, legendarnego wokalisty zespołu Queen. Jego śmierć była szeroko komentowana w prasie i w telewizji.

Był to szok nie tylko dla fanów. Mercury był jedną z pierwszych ikon popkultury, która zmarła na skutek AIDS. Niewątpliwie to wydarzenie wpłynęło także na rozwój świadomości, a także profilaktyki tej nieuleczalnej choroby. Pod koniec życia, jego stan zdrowia owiany był tajemnicą, jednak jego homoseksualizm był powszechnie znany.

W latach osiemdziesiątych Mercury, a także inni artyści tacy jak Jimmy Somerville czy Boy George, zaczęli wprowadzać kulturę gejowską z podziemi. Homoseksualizm przestał być tematem tabu. Dzięki swojej ogromnej popularności Mercury uczynił wiele dla zwalczania dyskryminacji ze względu na orientację seksualną.

To fakty, które często przytaczają media. Jest jednak także inny fakt z historii zespołu Queen, który jest mniej znany. Otóż w 1984 r. brytyjscy muzycy koncertowali w luksusowym kurorcie Sun City w RPA. Queen jako jedyny zespół na świecie złamał „artystyczne” embargo i wystąpił w rasistowskim kraju, w szczycie apartheidu.

Podczas gdy Mercury śpiewał „We Are the Champions” tylko dla białych obywateli RPA,

setki tysięcy ludzi było represjonowanych jedynie dlatego, iż posiadało czarny kolor skóry. Później zespół próbował wyjść z tego blamażu z twarzą naiwnie tłumacząc, iż nie był świadomy, że będzie grał jedynie dla białej publiczności.

Tych koncertów nie da się jednak w żaden sposób usprawiedliwić. Muzycy zainkasowali tysiące dolarów od państwa, w którym kolor skóry był jedynym wyznacznikiem wartości człowieka. W połowie lat osiemdziesiątych występ takiej megagwiazdy jak Queen umocnił rasistowski reżim. Walka z dyskryminacją powinna być powszechna, a nie wybiórcza. Mercury widocznie tego nie chciał zrozumieć.



Freddie Mercury na lotnisku w Johannesburgu.

Janusz Korwin Mikke Przyjaciel faszystów

Janusz Korwin Mikke to ulubieniec mediów. Mimo znikomego poparcia dla jego Nowej Prawicy, często zaprasza się go do radia i telewizji. Dla większości mediów Korwin jest naturalną przeciwwagą dla lewicy. Dlatego też można zobaczyć go debatującego z Piotrem Ikonowiczem, czy też z „nowym mesjaszem lewicy” - Januszem Palikotem.

Poglądy JKM są traktowane przez media jako skrajne, ale zasługujące na swoje miejsce na antenie, co Mikke zresztą skrzętnie wykorzystuje. JKM przyzwyczał już nas do opinii na temat demokracji i swojej prawicowej demagogii („Hitler był socjalistą”, „kobiety nie powinny mieć prawa głosu” itp.).

W ostatnim czasie Korwin dostrzegł swoją „medialną” szansę w ruchu nacjonalistycznym. Z pełną zapalczywością poparł „Marsz Niepodległości”. Na jednym z interneto-

wych czatów przed 11 listopada JKM „zagrzewał” do walki: „mocno bić lewactwo” i „oszczędzać kobiety i dzieci”. Już po samych zamieszkach, w Superstacji Korwin chełpił się, iż brał „aktywny” udział w Marszu prze-wracając nawet policjanta.

Strój dżentelmena i nieodczuwana muszka JKM nie ukryją jednak jego prawdziwego oblicza. Media nie powinny nabierać się na ten wizerunek i zapraszać człowieka pełnego nienawiści, wyjątego żywcem z epoki feudalizmu.



Korwin Mikke i przyjaciele.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbывают się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

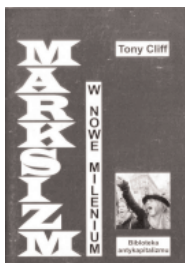
Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 116 (blisko stacji metra Ratusz)

Więcej info: tel. 022 847 27 03 0697 05 40 40 lub www.pd.w.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 504 055 327 (Tomek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055 (Tomek)	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Słupsk: 601 846 831 (Piotr)	Gazeta: telefonicznie lub mailem: redpimp1@wp.pl
Olsztyn: 798 762 866 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Bytom: 507 120 458 (Janusz)	Gazeta/kontakt: pracem@go2.pl
Poznań: 781 169 899 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Kielce: 604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

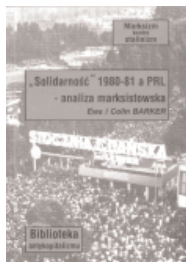
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

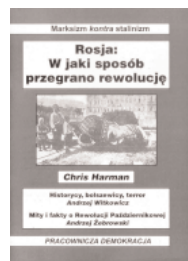


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

GRECJA

Antykapitalistyczna strategia na kryzys

Panos Garganas, redaktor naczelny greckiego tygodnika *Solidarność Pracownicza*, przedstawia pracownicze rozwiązanie dla greckiego kryzysu.

Lewica antykapitalistyczna w Grecji opowiada się za "niewypłacalnością oddolną" lub "niewypłacalnością ludową". Anulowanie długu z inicjatywy pracowników oznaczałoby ból dla banków i korzyści dla ludzi pracy. Koszty spłacenia odsetek bankom nasiliły się od około 10 mld euro rocznie w 2007 roku, kiedy kryzys się zaczął, do 18 mld euro obecnie.

Gdybyśmy przestali płacić te ogromne sumy, nie byłoby potrzeby zamykania szkół i szpitali lub obcinania wynagrodzeń i emerytur.

Płacimy więcej pieniędzy bankierom siedzącym na górze długów, niż płacimy za wszystkich nauczycieli w naszych szkołach, pielęgniarki w szpitalach i sprzątaczkę w budynkach użyteczności publicznej razem wziętych. Anulowanie długów i odmowa ich spłaty spowoduje wielki kryzys w systemie bankowym. Dlatego ludowa niewypłacalność idzie w parze z pracowniczą kontrolą nad bankami.

Pracownicy banków są zdolni zbiorowo powstrzymać bogatych od ukrywania swojego kapitału w rajach podatkowych za granicą. Mają również zdolność do powstrzymania przejęcia przez banki domów osób niezdolnych do pokrycia kosztów kredytów hipotecznych.

To nie jest marzenie. Ujrzyliśmy to, kiedy pracownicy zdecydowali się na okupowanie centralnego biura komputerowego odpowiedzialnego za wysyłanie rachunków za prąd i oświadczyli, że żadna biedna lub bezrobotna osoba nie będzie odcięta, jeśli ją nie stać na spłatę.

Pracownicy administracji państwowej okupujący greckie MSW powiedzieli strajkującym pracownikom samorządowym, że będą blokować wszystkie rządowe nakazy zwolnienia strajkujących. Lewica musi walczyć, by bronić i upowszechniać takie inicjatywy. Wtedy kontrola pracownicza może zacząć się kształtować od dołu.

Oczywiście Europejski Bank Centralny będzie zaciekle walczył, jeśli pracownicy w Grecji podążą w tym kierunku. Grecja byłaby wyrzucona ze strefy euro i spekulanci zaatakowałyby nową walutę.

Dlatego potrzebowalibyśmy jak najwięcej solidarności od pracowników w całej Europie.

Ale walka będzie tego warta. Razem możemy otworzyć perspektywę świata, w którym ludzkie potrzeby mają pierwszeństwo nad chciwością bankierów.



Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118

lub pracdem@go2.pl

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03

pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

30. rocznica stanu wojennego



Wprowadzony 13 grudnia 1981 r. stan wojenny był nie tylko sposobem na zachowanie politycznej władzy szefów PRL, ale przyczynił się osiem lat później do przeprowadzenia brutalnej terapii szokowej.

Delegalizacja „Solidarności”, internowanie ok. 10 tys. osób, zabicie kilkudziesięciu działaczy opozycji i wyrzucenie ludzi z pracy stanowiły ogromny cios wymierzony w jeden z największych ruchów pracowniczych w historii. Gdy w 1988 roku kolejne fale strajków znów przypomniały o potencjalnej potędze pracowników, rządzący zgodzili się na rozpoczęcie procesu oddawania politycznej władzy.

Liderzy opozycji zgodzili się z

ówczesnymi panującymi, że jest niezbędna bolesna, neoliberalna restrukturyzacja gospodarki. Ignorowano interesy pracowników na rzecz nowobogackich i ich zachodnich partnerów.

Ruch pracowniczy nie miał czasu na odzyskanie swoich dawnych sił. Stan wojenny tak osłabił pracowników, że łatwiej było przeprowadzić antypracownicze ataki, głosząc propagandę o "nowej Japonii" i inne prorynkowe bzdury - oczywiście pomogły w tym polityczne braki liderów ruchu.

Najlepszą formą uczczenia ofiar stanu wojennego jest więc aktywne uczestnictwo w akcjach protestacyjnych przeciw dzisiejszym rządowym atakom.

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl